

CO POD LASEM PISZCZY

Biuletyn informacyjny parafii
św. Maksymiliana Marii Kolbe

MAJ 2021



Oddat Ducha



www.parafia-piszczycy.pl

ODDAŁ DUCHA

Figura Ukrzyżowanego w naszym kościele specjalnie jest tak wyrzeźbiona, że szczególnie uwydatniony jest moment śmierci, z opuszczoną głową. To właśnie moment, w którym Jezus, „skłoniwszy głowę, oddał Ducha”.

W kościelnym kalendarzu okres, w którym świętujemy zmartwychwstanie Chrystusa, to pięćdziesiąt dni kończących się uroczystością, w czasie której wspominamy pierwsze zstąpienie Ducha Świętego na zgromadzonych w Wieczerniku apostołów. Na skutek tego doświadczenia apostołowie nabrali siły, odwagi i mądrości do publicznego głoszenia zmartwychwstania Chrystusa i wyszli z Wieczernika. Dlatego dzień zstąpienia Ducha Świętego uznawać możemy za koniec okresu formowania wspólnoty Kościoła. Jego początek wyznacza powołanie przez Jezusa pierwszych uczniów. Powoli, towarzysząc Jezusowi, słuchając Jego nauczania, będąc świadkami Jego działalności, a wreszcie przechodząc przez kryzys przy Jego śmierci,

dorastali do tego, by przyjąć Ducha Jezusa i kontynuować Jego misję.

Chciałbym dziś parę słów poświęcić właśnie temu wątkowi: Duch Święty, którego otrzymujemy przez chrzest i bierzmowanie, który ożywia Kościół – Ciało Chrystusa, którego w czasie mszy wzywamy nad darami, aby przemienił je w Ciało i Krew, to przecież ten sam Duch, który był „motorem” misji Jezusa, a jeszcze wcześniej w ogóle powołał do istnienia w łonie Maryi Jego człowieczeństwo. Nie przypadkiem na okładce tego numeru znalazł się chwalebny (purpura) wizerunek Ukrzyżowanego i słowa „oddał Ducha”. Jeśli bowiem uważnie wczytać się w Ewangelię wg św. Jana, można odkryć coś bardzo ciekawego w opisie ostatnich chwil i śmierci Jezusa na krzyżu. „A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: «Wykonało się!». I skłoniwszy głowę oddał ducha” (J 19,30). Po polsku wyrażenie „oddał ducha” jest synonimem określenia „wyzionął ducha” i jest właściwie synonimem słowa „umarł”, bo przez wieki za moment śmierci uznawano wydanie przez umierającego ostatniego tchnienia, co czasem też w ludowych interpretacjach postrzegane było jako moment, w którym dusza opuszcza ciało. I taką zdaje się perspektywę przyjęli tłumacze Biblii Tysiąclecia



WIKIMEDIA COMMONS

Zesłanie Ducha Świętego, Juan Bautista Maíno, olej na płótnie, 1615-1620, Muzeum Prado w Madrycie

(przekładu używanego najczęściej w Polsce), bowiem określenie „oddał ducha” znaleźć można też dwa razy w opisie śmierci w Ewangeliu wg św. Marka (15,37 i 39).

Rzecz w tym, że jeśli spojrzeć do tekstu greckiego, czyli do oryginałów ewangelii, to u Marka i u Jana znajdziemy dwa różne

słowa. Użyte przez Marka oznacza po prostu „umarł” i tylko na polski przełożone jest nieco barwniejszym „oddał ducha”. Natomiast u Jana mamy czasownik „paradidomi”, który oznacza przekazanie, danie czegoś komuś, dostarczenie, ale też wydanie (w sensie zdrady lub przekazania władzy do wykonania

wyroku). Dokładnie tego samego słowa używa na przykład Jan w 19,16 (i wszyscy trzej pozostali ewangelisci!), kiedy mówi, że Piłat **wydał** Jezusa na ukrzyżowanie! Nie jest to zatem słowo oznaczające śmierć, ale raczej świadomy akt przekazania czegoś. Co więcej – jeśli zerknąć do łacińskiego tłumaczenia Pisma Świętego, które przecież przez wieki kształtowało świadomość zachodniego chrześcijaństwa, to znajdziemy tam określenie „tradidit spiritum”. Czasownik „trudere” dokładnie oddaje znaczenia greckiego oryginału, a przecież bez trudu też rozpoznajemy w nim źródło naszego słowa „tradycja”.

Wygląda zatem na to, że autor Czwartej Ewangelii chciał nie tylko stwierdzić, że Jezus umarł, ale że w chwili śmierci dokonało się w istocie coś, co znacznie wykracza poza ramy biologicznego końca życia. Jakby Duch, który dotąd prowadził Jezusa w Jego misji, został przez Niego właśnie w momencie śmierci przekazany „dalej”. W domyśle – Kościołowi.

Taką interpretację wspiera dodatkowo lektura innych fragmentów Janowej Ewangelii. Gdy czytamy łącznie opis ostatniej wieczerzy i opis męki, to rzuca się w oczy związek rozważanych przez nas słów z werse-tem 16,17: „Pożyteczne jest dla was moje odejście. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel [*parakletos* – znaczenie tego słowa wyjaśniamy w innym tekście w tym numerze „Co pod lasem piszczy” na s. 14] nie przyjdzie do was. A jeżeli odejdę, pošlę Go do was”. Ziemska misja Jezusa kończy się wraz ze śmiercią, zmartwychwstanie należy już do innego porządku. A zatem jakby – jakkolwiek brzmi to nieco dziwnie – Duch Święty, który dotąd działał w i poprzez Jezusa, nie był mu już potrzebny. I dlatego odchodzący do Ojca Jezus może go przekazać

Kościółowi. Kończy się misja Jezusa, zaczyna się misja Kościoła. Jego odejście jest dla nas „pożyteczne”, bo mieć w sobie Ducha Świętego, to chyba nawet coś lepszego, niż mieć Jezusa przed sobą (w śmiertelnym ciele, przed zmartwychwstaniem). Przyznam się, że mnie samemu jest trochę nieswojo, gdy piszę te słowa, ale to właśnie wynika z tekstu Janowej Ewangelii.

Interpretację, wg której przekazanie Ducha Świętego Kościołowi jest silnie związane ze śmiercią, czyli końcem ziemskiej misji Jezusa, a początkiem naszej, wzmacnia też Janowy opis wydarzeń następujących po Jego śmierci. W wersetach 20,21-23: „A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! **Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam**». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»”. Podkreśliłem słowa, które mają kluczowe znaczenie: Duch Święty jest nam dany, bo zostaliśmy przez Jezusa posłani tak, jak On został posłany przez Ojca.

Jeśli świadomość, że macie kontynuować misję Jezusa, nieco Was przytłacza (mnie też), to proponuję, żebyście – ilekroć zderzycie się z własnym grzechem albo z własnymi ograniczeniami – wzywali Ducha Świętego. Można to robić gdziekolwiek. Ale zachęcam do przyjscia do kościoła i stanięcia pod figurą Ukrzyżowanego. Specjalnie jest tak wyrzeźbiona, że szczególnie uwydatniony jest moment śmierci, z opuszczoną głową. To właśnie moment, w którym Jezus „skłoniwszy głowę, oddał Ducha”. Warto stanąć przed Ukrzyżowanym i błagać: „Daj mi Twego Ducha Panie, żebym umiał kontynuować Twoją misję. Daj mi Twego Ducha!”.

KS. GRZEGORZ STRZELCZYK

Dwa stoły i...



KS. GRZEGORZ STRZELCZYK

Najpierw szybkie wyjaśnienie pierwszej części tytułu. „Dwa stoły” odnosi się do miejsc w kościele. Dokładniej – w prezbiterium, czyli części dla prezbiterów, czyli księży.

Zwykle w kościołach – w naszym także – jest to przestrzeń wyróżniona wyniesieniem, bo ma być dobrze widoczna dla ludzi uczestniczących w liturgii. W prezbiterium – zgodnie z przepisami dotyczącymi liturgii – powinny się znajdować dwa „stoły”, z których karmi się Kościół: stół słowa Bożego i stół Ciała i Krwi Pańskiej. Pierwszy nazywamy zwyczajowo amboną, drugi – ołtarzem. Sprawa prosta i jasna. Tyle tylko, że przepisy, ale też i sama logika liturgii mówią, że przy danym stole – czyli przy ambonie i ołtarzu – powinno być wykonywane to i TYLKO to, co związane jest odpowiednio z głoszeniem słowa Bożego i częścią liturgii od przygotowania darów ofiarnych do komunii włącznie.

I tu dochodzimy do tytułowego „i...”. W naszym kościele mieliśmy dotąd wyłącznie ambonę i ołtarz, więc np. ogłoszenia duszpasterskie czytaliśmy z ambony. A one bynajmniej słowem Bożym nie są. De facto redukowało to symboliczną wymowę ambony ze „stołu słowa” do pulpitu, z którego czytane i wypowiedane są różne rzeczy, niekoniecznie pożywne.



Rzecz w tym, że zgodnie z liturgicznymi przepisami w prezbiterium powinno być jeszcze trzecie miejsce – ze swoim pulpitem. Nazywa się ono „miejscem przewodniczenia”. I to w tym miejscu powinien się znajdować ksiądz na początku mszy, gdy pozdrawia zgromadzenie i zapowiada intencje, a także podczas aktu pokutnego, śpiewu „chwała” aż do modlitwy kończącej obrzęd wstępny mszy. Następująca potem czytania – i tylko one wraz z homilią – powinny być odczytywane z ambony. Podobnie wszystko to, co się dzieje na końcu mszy, po komunii – poczynając od wezwania „Módlmy się!” do błogosławieństwa i rozesłania, powinno być prowadzone z miejsca przewodniczenia, a nie z ambony albo od ołtarza.

Wyjaśniam to, bo przy okazji prac nad konfeksjonami zamówiliśmy też pulpit do „miejsca przewodniczenia” i w najbliższym czasie zamierzamy zacząć go używać – piszę o tym, żebyście zawczasu wiedzieli, dlaczego „komplikujemy” nieco układ w prezbiterium. Pulpit – który uważniejsi obserwatorzy mogli już zauważyć, bo użyliśmy go przy czytaniu męki Pańskiej w Niedzielę Palmową i w Wielki Piątek, będzie ustawiony nieco w głębi prezbiterium, w pobliżu siedzenia przewodniczącego liturgii. Dzięki jego wprowadzeniu ambona i ołtarz zostaną „uwolnione” od funkcji im nieprzypisanych i łatwiej będzie myśleć o nich jako o stole słowa i stole chleba eucharystycznego.

Poznajmy się

Pan dotknął mego serca

W czasie Liturgii Paschalnej pojawiła się wśród nas Karima, młoda Włoszka, którą ksiądz Grzegorz przedstawił nam w kwietniowym numerze „Co pod lasem...”. Towarzyszyliśmy jej, kiedy z rąk naszego Proboszcza otrzymała wszystkie trzy sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego. Na naszych oczach stała się Rebeką! Udało nam się z nią porozmawiać nie tylko o tym przełomowym w jej życiu wydarzeniu.

Olgiard Andrycz: Miło mi z tobą rozmawiać po tej uroczystej inicjacji chrześcijańskiej, które byliście świadkami. Czy zechcesz powiedzieć nam kilka słów o sobie?

Rebeka Ould Lebziouia:

– Mam 33 lata, urodziłam się w Maroku, w rodzinie muzułmańskiej o typowych dla tej religii regułach i tradycjach, o charakterze dosyć nakazowym. W okresie mojej nauki w szkole podstawowej przenieśliśmy się do Włoch i zamieszkaliśmy w okolicach Pawii, w regionie Lombardia. W konsekwencji cały dalszy cykl edukacyjny – gimnazjum, liceum i szkołę wyższą ukończyłam właśnie we Włoszech. Na uniwersytecie w Mediolanie studiowałam języki obce, między innymi język i kulturę



arabską. Wybór tego kierunku początkowo wydawał mi się nie bardzo trafiony, chociaż uzasadniony moim pochodzeniem; ale później, jak to niejednokrotnie bywa, wybór ten, początkowo nie najszcześniejszy, okazał się, na pewno z Bożą pomocą, rzeczą dla mnie dobrą, a nawet powiedziałabym – bardzo dobrą.

Powiedz nam, czemu zawdzięczamy, że znalazłaś się w Polsce, w Tychach, w naszej parafii? Jakie drogi doprowadziły cię do księdza Grzegorza?

– Ukończyłam uniwersytet w 2013 roku. Podczas studiów miałam okazję poznać dziewczyny z Polski, również studentki. W ten sposób narodziła się przyjaźń z jedną z nich, która zaowocowała częstymi kontaktami osobistymi, aż do uczestnictwa w 2018 w jej ślubie i weselu w Polsce. Równolegle, w 2017 r., zrezygnowałam z pracy najemnej we Włoszech, usamodzielniając się i założyłam własną firmę. Prywatne kontakty w Polsce pozwoliły mi zaobserwować, że warunki do tego, aby być przedsiębiorcą w naszym kraju, są bardziej korzystne z punktu widzenia formalnego, jak i fiskalnego, niż we Włoszech i na tej podstawie zdecydowałam przenieść tu moją działalność gospodarczą i od 2019 roku jestem tu...



ZDJĘCIA BASIA MARZEC

Chrzest Rebeki

Pewnego razu, podczas rozmowy z jednym z moich przyjaciół, wyraziłam pragnienie otrzymania sakramentów chrześcijańskich zgodnie z tym, co jest zapisane w Dziejach Apostolskich (8,12): „Lecz kiedy uwierzyli Filipowi, który nauczał o Królestwie Bożym oraz o imieniu Jezusa Chrystusa, zarówno mężczyźni, jak i kobiety przyjmowali chrzest”.

Zacząłam poszukiwać księdza katolickiego, który mówiłby po angielsku, i tak jeden z moich tyskich przyjaciół skontaktował mnie z ks. Łukaszem Gawłem, który z kolei doprowadził mnie do ks. Łukasza Dziury. Ksiądz Dziura wyraził pogląd, że lepiej byłoby znaleźć księdza, który mówiłby po włosku i który byłby „czynny” na którejs z tyskich parafii. Obiecał mi w tym pomóc i znaleźć takiego kapłana. Po krótkim czasie przekazał mi kontakt do księdza Grzegorza i w ten sposób rozpoczął się okres rozmów,

przygotowań i rozumienia Pisma. Również i w tym przypadku dziękuję Panu za kontakt z osobami, które mimo że mnie nie znały, chętnie mi pomogły.

Specjalne podziękowania kieruję do księdza Grzegorza za jego przewodnictwo duchowe podczas trwania tego całego procesu.

Nie sposób nie zapytać o twoje inspiracje i motywacje, które skłoniły cię do przyjęcia wiary katolickiej. Jak to się zaczęło?

– Podczas całego okresu studiów na uniwersytecie, studiując język i kulturę arabską, miałam okazję pogłębić znajomość islamu i odkryć aspekty, które do tego momentu były mi nieznane. Im bardziej wczytywałam się w teksty islamskie, tym bardziej narastało we mnie przekonanie, że religia ta nie może pochodzić od Boga. Rezultaty tych moich przemyśleń były dla mnie na tyle szokujące,



Rebeka w białej szacie symbolizującej nowe życie

że moja początkowa reakcja nasycona była całkowitym odrzuceniem tych zasad. Nie mogłam uwierzyć, że to wszystko, co czytam, miałoby być prawdziwe. Z biegiem czasu jednak musiałam zmierzyć się z rzeczywistością. Obraz, jaki pojawiał się przed moimi oczami, nie był inspirowany informacjami czerpanymi ze źródeł o wątpliwej wartości poznawczej. Były to informacje uznawane przez uczonych w islamie za absolutnie autentyczne i godne zaufania. Poczułam się, jakbym utraciła nagle cały system odniesień i wartości, i w konsekwencji przestałam wierzyć całkowicie. Wewnętrznie jednak czułam, że agnostycyzm nie jest odpowiedzią, jakiej poszukiwałam. Moja racjonalność kierowała mnie na drogę powątpiewania w teorię, według której wszystko to, co mnie otacza, nie jest niczym innym niż rezultatem wyjątkowych zbiegów okoliczności, przypadku...

Im bardziej się wokół rozglądałam, coraz bardziej nabierałam przekonania, że

otaczająca mnie rzeczywistość ze swoją złożonością, cudownością i doskonałością, musiała zostać powołana do bytu przez jakąś inteligencję wyższą od naszej. Modliłam się, aby Pan otworzył mi oczy na prawdę: „STWÓRCO, PRAWDZIWY BOŻE, KIMKOLWIEK JESTEŚ, JEŚLI ISTNIEJESZ I JESTEŚ PRAWDZIWY, WYSŁUCHAJ MNIE I UJAWNIJ SIĘ”. Modliłam się często w taki sposób, że łzami w oczach, ale miesiące mijały i nic nadzwyczajnego się nie wydarzyło. Aż zaczęłam mieć dziwne sny; sny, w których widziałam Kogoś i mimo, że nigdy Go nie widziałam wcześniej, wiedziałam, że chodzi o Jezusa. Nie dawałam jednak wiary tym snom. Próbowałam bagatelizować te znaki, wmawiając sobie, że są to jakieś „żarty” mojej wyobraźni. Jednak pewnej letniej nocy, pogrążona we śnie, ocknęłam się nagle i ujrzałam Pana Jezusa stojącego przede mną. Poranek dnia następnego wypełniony był wewnętrznym spokojem, jakiego



Rebeka z rodzicami chrzestnymi i ks. Grzegorzem

wcześniej nie zaznałam. Nie mogłam dłużej odrzucać tego, co ujrzałam. W tamtej chwili, w tamtym momencie, uznałam w moim sercu Jezusa jako mojego Pana i Boga. I nigdy nie czułam się bardziej wolna. Nie znałam jednak jeszcze wtedy Słowa Bożego, nigdy nie czytałam Biblii i nie miałam pojęcia, co oznacza powiedzenie „prowadzić życie chrześcijanina”. Kontynuowałam w związku z tym przez dłuższy czas życie w stanie grzechu. Po raz kolejny jednak Pan okazał mi swoje miłosierdzie. Od dwóch lat mieszkam w Polsce, Pan dotknął mego serca i nie opuścił mnie. Znalazłam tutaj wspólnotę siostr i braci w Chrystusie, rozpoczęłam poznawanie Pisma i uczestniczyłam w kursie katechezy. Moje życie uległo całkowitej przemianie i czuję się duchowo odrodzona.

Jak odebrali twoją decyzję bliscy i przyjaciele, twoje środowisko, w którym do tej pory funkcjonowałaś?

– Już podczas okresu uniwersyteckiego byłam dosyć samodzielna i niezależna: otrzymywałam stypendium, wykonywałam różne dorywcze prace, chcąc ukształtować moją osobowość. Jak już wspomniałam, miałam szczególnie silne powołanie do chrześcijaństwa i dlatego postanowiłam zadbać o stosunki z moją rodziną, prezentując się moim najbliższym w sposób lepszy niż poprzednio... i udało mi się to. Po krótkim okresie trudności, przy mądrej pomocy mojej mamy i na pewno Bożej pomocy, udało mi się przekonać ich, że stałam się lepszą... prawie już chrześcijanką. Dziś mamy dobre relacje i kochamy się.

Wracając do kwestii religijnych – rozpoczynasz nową drogę, jakie masz nadzieje, oczekiwania i plany z tym związane?

– Sporo o tym myślałam... Odpowiedź nie jest jednak taka prosta i natychmiastowa. Jestem chrześcijanką, muszę się



Rebeka w czasie Liturgii Paschalnej przyjęła chrzest, bierzmowanie i Eucharystię

zachowywać i działać jak osoba, która ma silny związek z Bogiem. Muszę być przede wszystkim wdzięczna za to, czym Stwórca mnie obdarzył, za wszystko, co otrzymałam. Z drugiej strony chciałabym mieć dobre relacje społeczne w środowisku, w którym żyję, chciałabym przede wszystkim „dawać”! Jest wiele osób, które żyją w potrzebie, potrzebie nie tylko materialnej. Myślę tu o osobach samotnych, niesprawnych, o dzieciach wymagających opieki. Na pewno poświęcę się różnym formom wolontariatu. Z pomocą księdza Grzegorza będę się starała udoskonalić znajomość polskiego i to na pewno bardzo mi pomoże. Musi tylko minąć ten trudny okres naznaczony pandemią...

A jakie masz jeszcze plany na przyszłość, wychodząc z założenia, że będziesz budować relacje w oparciu o wartości chrześcijańskie?

– Planuję oczywiście zostać w Polsce. Będę się starała zintegrować. Mam krąg bliskich przyjaciół w Krakowie, miałam szczęście poznać drogie mi osoby, takie jak moi rodzice chrzestni i mój chłopak... Mam nadzieję na pomoc Opatrzności w realizacji moich zamiarów i ich powodzenie.

Jakie wrażenie robi na tobie nasz kraj, jego zwyczaje i kultura?

– Czuję się w Polsce bardzo dobrze... Nawet, kiedy jest trochę zimno... (śmiech) Występuje tu, według mnie, silna tendencja utrzymywania bliskich relacji, z czego jestem bardzo zadowolona i chciałabym to wykorzystać zarówno dla mojego dobra, jak i tych, których tu spotykam. Z pewnością będę mieć wiele okazji do lepszego poznania waszych obyczajów i kultury, kiedy nauczę się języka. Życzę sobie, aby nastąpiło to jak najszybciej!

*Rozmawiał i z włoskiego przetłumaczył
OLGIERD ANDRYCZ*



ZDJĘCIA BASIA MARZEC

Ks. Grzegorz Strzelczyk, Szymon – chłopak Rebeki, Rebeka, Maciej Dyrbuś i Maisa Manasar-Dyrbuś

Dawanie przykładu swoim życiem

Maisa Manasar-Dyrbuś jest matką chrzestną Rebeki, która w święta wielkanocne w naszej parafii została włączona do wspólnoty Kościoła. Jakie emocje jej towarzyszyły? Jak przygotowywała się do tej roli? Na te i inne pytania Maisa odpowiedziała nam w krótkiej rozmowie.

Magdalena Kulus: Jak poznałyście się z Rebeką?

Maisa Manasar-Dyrbuś: – Od pewnego czasu Ksiądz Proboszcz wspominał o zbliżającej się perspektywie chrztu osoby dorosłej, który miał się odbyć w naszej parafii.

W trakcie jednej z rozmów jesienią ubiegłego roku zapytał nas z mężem, czy nie chcielibyśmy podjąć się roli rodziców chrzestnych. Wówczas jeszcze nie znaliśmy Rebeki, ale słyszeliśmy o niej z ust Księdza Proboszcza same ciepłe słowa. Do pierwszego spotkania doszło w połowie lutego, a potem zaczęliśmy regularnie się widywać, aby lepiej się poznać.

W jaki sposób przygotowywaliście się do tej roli?

– Propozycja księdza Proboszcza była dla nas olbrzymim wyróżnieniem, ale i pewnego rodzaju wyzwaniem. Jest to bowiem bardzo odpowiedzialna





rola, bo jest się nie tylko świadkiem, ale i przewodnikiem w wierze. Spotykaliśmy się z Rebeką i odpowiadaliśmy na nurtujące ją pytania, starając się maksymalnie wspomóc ją w przygotowaniach do tego wydarzenia.

Co dla Ciebie znaczy bycie matką chrzestną?

– Tak, jak już mówiłam, jest to bardzo odpowiedzialna rola. Najprościej chyba można by powiedzieć, że oznacza to bycie zawsze gotową i chętną do pomocy Chrześcianicy na drodze religijnego życia, ale także dawanie przykładu swoim życiem. Jest to pewnego rodzaju świadectwo wiary. Rebeka jest osobą, która zadaje bardzo dużo mądrych pytań, wnikliwie czyta Pismo Święte i nieraz zaskoczyła już nas swoimi głębokimi przemyśleniami. Takie rozmowy skłaniają do refleksji i pobudzają do dyskusji, co również dodatkowo wzmacnia i buduje świadomość mojej wiary.

Jakie emocje towarzyszyły Ci podczas chrztu?

– Przede wszystkim czułam ogromną radość i wzruszenie, że mogliśmy być częścią tego wydarzenia. A z drugiej strony ulgę, że

pomimo trudnego czasu pandemii wszystko poszło zgodnie z planem. Widziałam na twarzy Rebeki autentyczne szczęście, które i mnie się udzieliło. Bardzo ucieszyliśmy się, widząc, jak pomimo bariery językowej wspólnota obecna podczas liturgii ciepło przyjęła Rebekę. Wiele osób po mszy podszło, żeby chociaż zamienić z nią kilka słów i pogratulować – to było naprawdę poruszające.

Czy chrzest Rebeki był też okazją do refleksji nad własnym chrztem?

– Chrzest Rebeki był wydarzeniem wyjątkowym również dlatego, że był to pierwszy chrzest osoby dorosłej, w którym uczestniczyłam. Rebeka w trakcie jednej liturgii przyjęła chrzest, bierzmowanie i Eucharystię, w dodatku w noc Wigilii Paschalnej, tak jak w pierwszych wiekach Kościoła, co jeszcze bardziej świadczyło o istocie tego dnia. Moi rodzice ochrztili mnie jako niemowlę, więc trudno mi powiedzieć cokolwiek o osobistych wspomnieniach z tamtego wydarzenia. Niemniej jednak czułam dumę i ogromną radość, że mogłam zostać Matką Chrzestną Rebeki.

Rozmawiała MAGDALENA KULUS

Życie pełnotłuste

W „siódmych mieszkaniach” św. Teresa od Jezusa opisuje etap finalny drogi duchowej: zjednoczenie z Bogiem. I żeby było jasne, nie chodzi o frazes teologiczny, ale o moje zjednoczenie (każdy niech wstawi siebie, wtedy lektura podniesie ciśnienie).

Św. Teresa przywołuje obraz deszczu spadającego do rzeki, tak iż w płynącym nurcie nie można już rozpoznać, co jest deszczem, a co rzeką (7M 2, 4). Pokazuje, że moja więź z Bogiem spełnia się w związku, gdzie *stają się jednym duchem i jednym ciałem*. Tak, tak, w związku małżeńskim. Na czym polega kłopot? Przymiarkuję, że i na związku, i na małżeńskim.

Związek – jeżeli metaforę nurtu wody przeczytamy w kluczu utraty podmiotowości (zatopieniu się), to trochę kłapa. Po co było tyle wysiłku ładować w zmianę? Trzeba było trzask-prask wyjść z siebie i po kłopotcie. Jednak w chrześcijaństwie (a św. Teresa nieustannie podkreśla, że jest córą Kościoła), mówimy o zjednoczeniu osobowym. O bliskim, intymnym związku pomiędzy osobami, pomiędzy Bogiem a mną. Im silniejsze mam *ja*, tym lepiej, ponieważ intensywniej i pełniej mogę wejść w związek. Jedynie silne (dojrzałe) *ja* jest zdolne do przekroczenia siebie. Metafora deszczu i rzeki mówi o budowaniu bliskości, a nie o utracie siebie.

Małżeński – przyjmijmy, że chodzi o stabilny związek, dający poczucie bezpieczeństwa, polegający na wzajemnej odpowiedzialności i miłości. Czy można być odpowiedzialnym za Boga? W sensie metafizycznym raczej będzie trudno. Ale w sensie relacyjnym to jest jakaś podpowiedź. Podpowiedź o potrzebie słuchania Boga, pytania, rozmawiania,

respektowania zasad, szczerego mówienia o sobie... oraz tej odrobiny szaleństwa i humoru, bez których byłoby drętwo. To, co uderza, gdy św. Teresa opisuje rzeczywistość siódmych mieszkań, to zwyczajność. Dobre zakotwiczenie w „tu i teraz”, spełnianie obowiązków dnia codziennego, zachowywanie pokoju serca, gdy wiele się krzyczy. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie trzy spersonalizowane relacje: z Bogiem Ojcem, z Jezusem Chrystusem i z Duchem Świętym. Tu metafora małżeństwa trąci dla odmiany rysem poligamii, darujemy sobie. Perspektywa trzech relacji z ważnymi dla mnie Osobami, które zamiast zlewać się w jedno, wyodrębniają się, to, według mnie, fajna perspektywa.

Na „siódmych mieszkaniach” św. Teresa kończy opis duchowej wędrówki człowieka. Ale sama wędrówka bardziej zaczyna się, niż kończy... Wyobrażam sobie, jak siadam z Nimi Trzema, znamy się jak tyse konie, nic nie trzeba udawać, dobrze być razem. Wiele wspólnie przeszliśmy, a przed nami to, co najlepsze: prawdziwe, pełnotłuste życie.

S. M. EUNIKE OD JEZUSA OCD



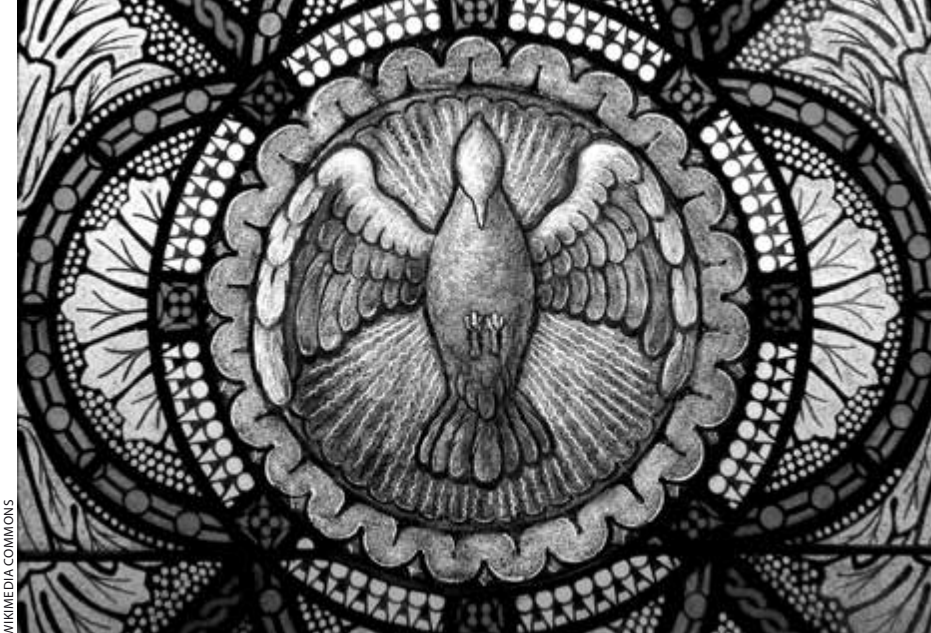
Paraklet, czyli kto?

Być może u części Czytelników słowo, które pojawiło się w tytule, nie budzi żadnych skojarzeń. Być może ktoś zobaczył je po raz pierwszy w artykule ks. Grzegorza, który rozpoczyna ten numer naszej gazетки. Myślę jednak, że dla większości z nas słowo *paraklet* już od jakiegoś czasu nie brzmi tak całkiem obco. Celowo piszę o brzmieniu, bo prawdopodobnie częściej mieliśmy okazję ten termin usłyszeć niż przeczytać. Trochę to wszystko tajemnicze, ale już wyjaśniam. I zacznę po kolei, od wyjaśnienia słowa *paraklet* i jego obecności w Piśmie Świętym.

Παράκλητος (*parakletos*) to greckie słowo, które oznacza dosłownie *wezwany na pomoc* i pochodzi od czasownika παρακαλέω (*parakaleo*) – *przywoływać, wzywać na pomoc, ale też wzywać na świadka*. Stąd wywodzi się najbardziej rozpowszechnione znaczenie słowa *parakletos*, czyli *obrońca*. I jest to termin wręcz techniczny, określający obrońcę w sądzie, czyli tego, kogo z łaciny nazywamy adwokatem, co z resztą jest dosłownym tłumaczeniem naszego *parakleta*, ponieważ łaciński czasownik *advoco* (z którego *advocatus*) ma te same znaczenia, co grecki *parakaleo*. No dobrze, adwokat, zawód popularny tak dzisiaj, jak i w starożytności, ale dlaczego ma nas jakoś szczególnie zainteresować? Otóż dlatego, że tego terminu użył Jezus (a przynajmniej tak nam przekazał Ewangelista), kiedy zapowiedział przyjście Ducha Świętego. U św. Jana termin ten pojawia się kilka razy (14,16-17 i 14,26 oraz 15,26 i 16,7). Najpierw, kiedy Jezus mówi uczniom, że poprosi Ojca i ten zesle im innego

parakleta, aby był z nimi już na zawsze, a tym *parakletem* jest Duch Prawdy. Innego, bo dopóki Jezus był wśród uczniów, to właśnie On był ich obrońcą, a odchodząc, obiecuje, że nie zostawi ich samych i Ten, którego pośle Ojciec, już ich (a więc też nas!) nie opuści. Prawdopodobnie w tym kontekście termin *paraklet* był przez tłumaczy Nowego Testamentu interpretowany jako *Pocieszyciel* – bo Jezus odchodzi i zostawia nam kogoś na pocieszenie. Zwłaszcza, że w dalszej relacji Jana obietnica Jezusa brzmi: *A Paraklet, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem*. Przypomni nam o Jezusie, czyli jakoś pocieszy. Dla pełniejszego usprawiedliwienia takiego interpretowania terminu *paraklet* warto dodać, że poza wspomnianymi wyżej znaczeniami czasownika *parakaleo*, może on oznaczać również *pocieszać*. A jednak nie jest to podstawowe znaczenie tego słowa i mocno zawęży pole działania Ducha Świętego, dlatego w ostatnich latach zaczęto od takiego tłumaczenia odchodzić.

Piszę ten tekst w Tygodniu Biblijnym, więc mam świetny powód, żeby powiedzieć kilka słów na temat Biblii jako tekstu i jego dostępności dla nas. Nie zajmuję się bibliastyką (to dziedzina teologii, a ja jestem filologiem), ale na co dzień mam do czynienia z językiem, którym został spisany Nowy Testament, czyli z greką. Dzięki temu mogę zajrzeć do oryginału i czytać ewangelie bez pośrednictwa przekładu. Jednak nie każdy ma taką możliwość, a pewnie nie myślę się,



WIKIMEDIA COMMONS

Duch Święty – fragment witrażu w kościele Wszystkich Świętych w St. Peters, Missouri

sądząc, że w parafii zbyt wielu takich osób nie znajdziemy. Czytamy Pismo Święte w przekładzie i nie ma w tym nic dziwnego ani złego (co więcej, często przekład może pomóc w zrozumieniu, bo przecież tworzyli go ludzie niejednokrotnie całe życie pracujący nad tekstem Biblii, mający ogromną wiedzę na jej temat). Przekłady są różne, w zależności od czasów ich powstania i od interpretacji tłumaczy. Czas powstania często wpływa na język, który też się zmienia – nie mówimy dzisiaj tak, jak mówiono sto, dwieście, trzysta lat temu, dlatego co jakiś czas potrzebne są nowe przekłady. Ciągłe też rozwija się nasza wiedza o Biblii, o czasach jej powstania i języku, jakim została spisana, więc przekłady są aktualizowane również pod tym kątem. No i *quot capita, tot sententiae – ile głów, tyle opinii* – różni tłumacze, z różnych kręgów wyznaniowych czy po prostu innego zaplecza kulturowego, będą tłumaczyli nieco inaczej. W chwili obecnej mamy do

dyspozycji całkiem sporo nowych przekładów Pisma Świętego, z których kilka wymienię na potrzeby tego tekstu, dla zobrazowania, jak różnie może zostać oddane jedno (ważne!) słowo. W najbardziej popularnym (i jedynym zatwierdzonym do wykorzystywania w liturgii przez Konferencję Episkopatu Polski) przekładzie, czyli Biblii Tysiąclecia, którą pewnie wielu z nas ma w swoim domu, czytamy o Duchu Pocieszycielu aż do jej IV wydania. Z tych wydań do niedawna korzystano przy układaniu lekcjonarzy i ewangeliarza, dlatego nie tylko czytaliśmy, ale też słyszeliśmy o Pocieszycielu. Sytuacja zmieniła się w V wydaniu Biblii Tysiąclecia, gdzie greckie słowo pozostawiono nieprzetłumaczone właśnie z uwagi na wcześniejsze zawężenie jego znaczenia i odarcie go z ważnej funkcji, jaką jest zawarta w oryginalnym słowie *pomoc*. Dlatego w najnowszych lekcjonarzach, używanych już od kilku lat, znajduje się termin *Paraklet* i taki słyszymy w kościele.

Intencje mszalne

Jednak Biblia Tysiąclecia to nie jedyny aktualny przekład Pisma Świętego. Niezwykle ciekawą propozycją jest np. stworzona przez wybitnego znawcę języka biblijnego, ks. prof. Remigiusza Popowskiego, *Biblia Pierwszego Kościoła*, w której Janowy *Paraklet* przetłumaczony jest jako *Rzecznik*. W zyskującej popularność, bardzo współczesnej Biblii Paulistów, będącej zbiorową pracą licznych specjalistów z zakresu biblistyki, języka polskiego oraz greckiego, czytamy o *Wspomoźcicielu*. W mocno filologicznej Biblii Poznańskiej zobaczymy *Obrońcę*, a w niektórych bibliach protestanckich, jak np. w przekładzie toruńskim *Opiekuna*. W Biblii ekumenicznej, przekładzie powstałym dzięki współpracy specjalistów pochodzących z różnych nurtów chrześcijaństwa, których celem było przedstawienie wspólnego tekstu, Duch Święty został nazwany *Orędownikiem*. We wszystkich tych propozycjach wyraźnie wskazana jest funkcja pomocy i opieki, jaką sprawuje nad nami Duch Święty. A jednak przywiązaliśmy się też do Pocieszyciela i szkoda by było tak całkiem zrezygnować z językowego odczuwania również tego, tak ważnego zakresu wsparcia. Dlatego, kiedy słyszymy słowo *Paraklet*, wiemy, że jest to Duch Prawdy, którego dostaliśmy, żeby nam pomagał, wspierał, bronił i – jak trzeba – również pocieszał. Bo kto, jak nie Duch, podniesie nas na duchu?

DLA CIEKAWYCH:

Piąte wydanie Biblii Tysiąclecia pojawiło się już w 1999 roku, jednak lekcjonarze i ewangeliarze oparte na tym tłumaczeniu sporządzono nieco później i też nie od razu zostały wymienione we wszystkich kościołach, dlatego o *Paraklecie* słyszymy w liturgii od zaledwie kilku lat.

KATARZYNA WARCABA

01.05.2021 Sobota

7.30 – Za + Aleksandra Litwińskiego o radość życia wiecznego od rodziny z Lubartowa.

02.05.2021 Niedziela

18.00 – W intencji Małgorzaty Grinberg w dniu 60. urodzin.

7.30 – Za + syna Andrzeja Bula i za + męża Jana.

9.30 – W intencji Katarzyny i Marcina Myszor w 20. rocznicę ślubu oraz ich syna Przemysława z okazji zbliżających się 18. urodzin.

11.30 – W intencji Parafian.

12:45 – Wczesna Komunia św.

16.30 – W intencji Gizeli Czyrwik przez wstawiennictwo św. Maksymiliana i Matki Bożej Nieustającej Pomocy z okazji 80. rocznicy urodzin z podz. za odebrane łaski, z prośbą o dalszą opiekę Bożą dla całej rodziny.

03.05.2021 Poniedziałek

7.30 – Za + Monikę Stachura od sąsiadki.

9.30 – Za + Aleksandra Litwińskiego o radość życia wiecznego od syna Sławka z rodziną.

11.30 – Za + Sebastiana Znamierowskiego od sąsiadów.

16.30 – Przez wstawiennictwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy za Igora z prośbą o zdrowie, dary Ducha Świętego i pomyślne zdanie egzaminów.

04.05.2021 Wtorek

7.30 – Za ++ rodziców Janinę i Mieczysława oraz za ++ teściów Stanisławę i Edmunda.

18.00 – Za + męża Andrzeja Michalczyk o łaskę nieba.

05.05.2021 Środa

7.30 – Za ++ rodziców Łucję i Henryka Szojda, ++ rodzeństwo, dziadków z obu stron i ++ z rodzin Szojda i Wygrabek.

18.00 – Za + Leonarda Boder w rocznicę śmierci oraz za ++ z rodzin Hirche, Musioł, Leep.

06.05.2021 Czwartek

7.30 – O powołania kapłańskie i zakonne.

18.00 – Za + Adama Bławut od sąsiadów z ul. Zapolskiej 10 z prośbą o łaskę nieba.

07.05.2021 Piątek

7.30 – W intencji Czcieli Najświętszego Serca Pana Jezusa.

18.00 – W intencji Dominiki Marzec z okazji 15. rocznicy urodzin, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze oraz o natchnienie Ducha Świętego na czas zbliżających się egzaminów.

08.05.2021 Sobota

7.30 – W intencji Członków Żywego Różańca.

09.05.2021 Niedziela

18.00 – Za ++ z rodziny Nyszkiewicz, Szewczyk oraz Serczyk.

7.30 – Za + Józefa Siek w pierwszą rocznicę śmierci.

9.30 – Za + siostrę Stanisławę, ks. Józefa Klemensa oraz Łucję Pyrtek w rocznicę śmierci.

11.30 – I Komunia św.



16.30 – Za ++ Jana i Anastazję Mika, syna Leszka, ++ rodziców, rodzeństwo oraz zięcia Kazimierza.

10.05.2021 Poniedziałek

7.30 – Za + mamę Józefę Kandzia.

18.00 – Przez wstawiennictwo Matki Bożej Nieustającej Pomocy i św. Maksymiliana w intencji rodzin Kowal, Szelańskich oraz Madeo.

11.05.2021 Wtorek

7.30 – Za + Mariana Targowskiego w pierwszą rocznicę śmierci.

18.00 – Za + Tadeusza Krawiec.

12.05.2021 Środa

7.30 – Za ++ rodziców Konrada i Marię Pilszczek, męża Edmunda Mol oraz ++ z rodzin Mol i Pilszczek.

18.00 – zajęta.

13.05.2021 Czwartek

7.30 – Za + Zdzisława Białę od sąsiadów z bloku.

18.00 – W intencji Róż Różańcowych.

14.05.2021 Piątek

7.30 – Za ++ rodziców Martę i Józefa Szojda, ++ Erykę i Maksymiliana Kuberek oraz zięcia Krzysztofa Jochemczyka.

18.00 – Za + Reginę i Jerzego Szulc oraz Zofię i Eugeniusza Kocyla.

15.05.2021 Sobota

7.30 – 1) Za + Krystynę Chmiel w rocznicę urodzin i za + Ryszarda Chmiel.

2) Za + męża Henryka, córkę Anię, ++ rodziców, teściów oraz rodzeństwo z prośbą o łaskę nieba.

13.00 – ślub: Monika Karasiewicz – Łukasz Opałka.

16.05.2021 Niedziela

18.00 – 1) Za + Danutę Lichwa w rocznicę śmierci oraz ++ bliskich z rodziny.

2) Dzięczyna z okazji 10. rocznicy święceń presbiteratu ks. Bogdana Kani.

7.30 – W intencji budowniczych i dobrodziejów naszego kościoła.

9.30 – zajęta.

11.30 – I Komunia św.

16.30 – Za + męża Jerzego Leśny w 20. rocznicę śmierci, za + siostrę Krystynę Hulboj oraz ++ rodziców z obu stron.

17.05.2021 Poniedziałek

7.30 – Przez wstawiennictwo Matki Bożej i św. Ojca Pio w intencji Mirosławy Walter z okazji urodzin z podziękowaniem i prośbą o Bożą opiekę.

18.00 – Za + Łucję i Alojzego Janik oraz rodziców z obu stron.

18.05.2021 Wtorek

7.30 – Za + Aleksandra Litwińskiego o radość życia wiecznego od Haliny i Stanisława Marek.

18.00 – Za + Danutę Doroszewską.

19.05.2021 Środa

7.30 – Do Matki Bożej Królowej Kapłanów o opiekę, Dary Ducha Świętego, zdrowie i Boże błogosławieństwo dla ks. Bogusława Noworyty od Legionu Maryi.

18.00 – Za + Aleksandrę Miler w trzecią rocznicę śmierci.

20.05.2021 Czwartek

7.30 – Za ++ rodziców Henryka i Gertrudę

Seweryn oraz Małgorzatę i Alfreda Szewczyk.

18.00 – Za + Adelajdę Opięła w rocznicę urodzin od córki i syna z rodziną.

21.05.2021 Piątek

7.30 – Za + Aleksandra Litwińskiego od siostry Janiny Wawrzynowskiej.

18.00 – Dzięczyna za wstawiennictwem św. Maksymiliana Kolbego w intencji Marty i Karola Piaseckich z okazji 10. rocznicy ślubu, z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o Boże błogosławieństwo, o opiekę Matki Bożej dla małżonków i ich dzieci: Zosi, Celinki i Kamilka oraz bliskich.

22.05.2021 Sobota

7.30 – Za + Aleksandra Litwińskiego od Iwony Sroka z synami.

23.05.2021 Niedziela

18.00 – Za ++ rodziców Lazar i Olkowskich.

7.30 – Przez wstawiennictwo Matki Bożej Królowej Kapłanów z podziękowaniem i prośbą o zdrowie i Boże błogosławieństwo oraz Dary Ducha Świętego w intencji ks. Bogumiła Mazurczyka z okazji urodzin.

9.30 – W intencji Ojca Świętego Franciszka, Kapłanów, Radio Maryja i TV Trwam.

11.30 – W intencji Dzieci przyjmujących Sakrament Chrztu Świętego, w intencji Rocznych Dzieci, ich rodziców i rodziców chrzestnych.

16.30 – Za + Bogdana Tatoń w 13. rocznicę śmierci, ++ rodziców oraz za + Stefanię Piergiew.

24.05.2021 Poniedziałek

7.30 – W intencji Barbary Kucyper oraz Pawła Tomaszczyka z okazji urodzin, z podziękowaniem za

otrzymane łaski, z prośbą o zdrowie i Boże błogosławieństwo na dalsze lata życia.

18.00 – Za ++ rodziców Elżbietę i Franciszka Gołka, brata Józefa i dziadków z obu stron.

25.05.2021 Wtorek

7.30 – Za + Aleksandra Litwińskiego od rodziny Pustułów.

18.00 – Za + Marię Liszka w pierwszą rocznicę śmierci.

26.05.2021 Środa

7.30 – Dzięczyna w intencji Ryszarda i jego rodziny.

18.00 – zajęta.

27.05.2021 Czwartek

7.30 – Za ++ mamy Jadwigę Cofała i Genowefę Marzec.

18.00 – Za + mamę oraz w pewnej intencji.

28.05.2021 Piątek

7.30 – Za + Józefę Polubiec w pierwszą rocznicę śmierci.

18.00 – Za + Jacka Wilguckiego.

29.05.2021 Sobota

7.30 – Za ++ rodziców Elżbietę i Ludwika Stobik oraz rodzeństwo Annę, Różę i Piotra.

30.05.2021 Niedziela

18.00 – Z podziękowaniem za otrzymane łaski, z prośbą o dalsze Boże błogosławieństwo i opiekę Niepokalanej dla Anny i Marka Mazurczyk w rocznicę ślubu oraz za syna Grzegorza.

7.30 – Przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny Pośredniczki Wszelkich Łask o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Reginy i Jana Gołosz oraz o opiekę nad córką Anną i zięciem Kornelem.

9.30 – Za + Czesława Kondratowicza w pierwszą rocznicę śmierci o Miłosierdzie Boże.

11.30 – Za Grzegorza Badniaka z okazji 65. rocznicy urodzin.

16.30 – Za ++ rodziców Jana Mikołajczak, Zofię i Mariana Micuła oraz za ++ z rodziny.

31.05.2021 Poniedziałek

7.30 – Za ++ Grzegorza i Stefana Piwek, Janinę, Henryka i Tadeusza Doroz, Ewę i Joannę Mozdyniewicz oraz Ludwika Dąbrowskiego.



Ogłoszenia

Chrzty:

05.04.2021 – Oliwier Szczepański

24.04.2021 – Maximilian Góreczny

25.04.2021 – Kacper Sykulski

Pogrzeby:

31.03.2021 – Teresa Sowa

– Eugeniusz Śmigielski

19.04.2021 – Aleksandra Bugno



Papieskie Intencje Misyjne:

Intencja powszechna – ŚWIAT FINANSÓW

Módlmy się, aby odpowiedzialni za finanse współpracowali z rządami w celu uregulowania sfery finansowej i chronienia obywateli przed jej zagrożeniami



*W Wielką Sobotę Rebeka otrzymała wszystkie trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie i komunię św.
Wywiad z Rebeką – str. 6. Wywiad z Maisą Manasar-Dyrbuś, która jest matką chrzestną Rebeki – str. 12*



MSZE ŚW. NIEDZIELNE

7³⁰ 9³⁰ 11³⁰ 16³⁰

MSZE ŚW. W TYGODNIU

7³⁰ 18⁰⁰

MSZA ŚW. SZKOLNA

Środa 18⁰⁰

NABOŻEŃSTWA MAJOWE

17³⁰ w tygodniu

16⁰⁰ w niedziele



Plac Zbawiciela 1, 43-100 Tychy
tel. 32 219 61 56

www.mkolbe.tychy.pl

Bank Pekao SA

50 1240 1330 1111 0010 8857 0034

KODY QR
DO OBSŁUGI
DAROWIZN:



CELE CHARYTATYWNE



CELE KULTU RELIGIJNEGO